

„Najlepszy dziennikarz” zdemaskował zachodnie media

22 grudnia 2018

Na początku wiadomości. Jeden z najlepszych dziennikarzy wolnego świata, słynny reporter najstarszego niemieckiego wydania „Spiegel” Klaas Relotius dokonał prawie niemożliwego. Za jednym zamachem 33-letni korespondent zdemaskował wszystkie kłamstwa mediów, pokazał niewłaściwą stronę rozdętej reputacji i generalnie spowodował najdziksze zniszczenia w zachodnim „przemyśle prawdy”.

Stało się to przez przypadek – właściwie tego nie chciał. Po prostu pojechał w kolejną delegację, aby opisać smutne życie uchodźców na granicy Meksyku i Stanów Zjednoczonych i napisał stamtąd znakomity reportaż. Ale wszystko zepsuł jego nudny kolega Juan, który podróżował wraz z gwiazdą. Juan poskarżył się kierownictwu „Spiegel”, że Klaas dużo nakłamał. Szefowie zignorowali skargę. Nudziarz z własnej inicjatywy przeprowadził własne śledztwo i udowodnił, że Klaas tak naprawdę wymyślił najlepszą i najbardziej imponującą część swojego reportażu. Wymyślił rasistowskie napisy w Minnesocie, wymyślił dialogi z ludźmi, którzy go nawet nie widzieli i tak dalej.

Na początku Klaas Relotius wszystkiemu zaprzeczył. Potem przyznał, że sfałszował reportaż. A potem – że w ogóle niektóre z jego reportaży dla „Spiegla” pisał z głowy? Ale nie wszystkie, ponad jedną czwartą. W końcu oświadczył, że bardzo mu wstyd, że faktycznie jest chory i że potrzebuje pomocy. I zrezygnował.

Dlaczego zrobił się z tego taki skandal? Ponieważ Klaas, powtórzmy, był gwiazdą na poziomie międzynarodowym. Był laureatem nagrody „Reporter CNN” 2014 roku (za reportaż o powszednich okrucieństwach kary śmierci). Był laureatem kilku

corocznych nagród niemieckiego dziennikarstwa (ostatnią nagrodę otrzymał miesiąc temu za reportaż o biednym syryjskim chłopczyku uchodźcy). Był laureatem nagrody European Journalism Prize 2017 (za raport o ubogich syryjskich dzieciach, które uciekły przed bombardowaniami w Aleppo i pracują w Turcji, ponieważ nie dotarły już do Europy). Nagradzając go, profesjonalne jury konsekwentnie odnotowywało liryzm i poezję obrazu straszliwej rzeczywistości.

Jak skromnie przyznał się na pożegnanie Relotius, sfałszował także materiały, za które był nagradzany. Także o syryjskim chłopcu.

Teraz „Spiegel” stara się uniknąć wstydu jak zwykle: tłumacząc, że prawda jest dla niego cenniejsza niż reputacja i prowadzi własne śledztwo wewnętrzne. Wkrótce stanie się jasne dla wszystkich, jak wiele bujd napisał Relotius – dla niego i innych prestiżowych publikacji.

A teraz najciekawsze. Nadal można zapoznać się z gwiazdorskimi reportażami Relotiusa. Na przykład wzruszającą historią syryjskich sierot w Turcji, która zdobyła nagrodę europejskiego dziennikarstwa. „Ich matka Adiba zrobiła kuskus. Ojciec Mohammed opowiadał o pracy. Syryjska rodzina siedziała przy stole, gdy nagle wybuch wyrócił wszystkie krzesła... Usłyszeli, jak ojciec woła o pomoc. Tylko matka milczała – została pogrzebana pod gruzami. „Po prostu tam leżała” – mówi Ahmed – „i już nie oddychała”. Krew płynęła z jej głowy jak czerwona woda w rzece”.

Teraz te dzieci zarabiają na życie w obcym kraju w nieludzkich warunkach: „Alin, kucając, wchodzi przez niskie drzwi i schodzi piętnaście stopni do wilgotnej, dusznej sutereny. W powietrzu wisi zapach potu. Światło neonowych lamp spada z sufitu, jasno oświetlając twarze – 19 dziewczynek i pięciu chłopców, jeszcze dzieci. Niektóre kuśtykają o kulach, niektóre nie mają nóg. Ustawiają się w szeregu jak żołnierze, a mężczyzna prowadzi apel. Krzyczy po arabsku: „Yalla, Yalla!”

– „pospieszcie się!” – a dzieci biorą się za robotę. Aline siada na plastikowym krześle, podkłada poduszkę pod plecy, kładzie lewą nogę na pedale i chwyta kupę ubrań. Bierze czarną koszulkę, wkłada ją pod maszynę i zaczyna szycie – jeden szew, drugi, trzeci, czwarty”.

Współcześni ludzie muszą uczyć się czytać wiadomości. Opanowywać sztukę oddzielania fałszywej od prawdziwej informacji. W przeciwnym razie niedaleko do kłopotów, a nawet do wojny.

Chłopiec i dziewczynka z tego reportażu są dokładnie tacy, jakimi powinny być dzieci z Trzeciego Świata w wyobrażeniu zachodniej opinii publicznej. Nie ważne, czy zeszyły z ekranu festiwalowego filmu, czy z modnej, żałosnej książki. Marzą o dotarciu do bajecznego kraju Europy z królową Merkel, opowiada Klaas, ale nie miały szczęścia: z Turcji nie można się wydostać. Chłopiec jest taki sam jak europejskie dzieci, fan piłki nożnej. Dziewczynka nie wie, gdzie leżą Niemcy. Wiedzą tylko, że jest tam bezpiecznie, a dzieci nie są zmuszane do pracy. Nie wiedzą nic o kwotach imigrantów narzuconych przez nieczułych Niemców – ale pracowicie szyją w wilgotnej piwnicy nike i adidas, które następnie wysyłają do Niemiec (abyście wy, szczęśliwi, beztroscy Niemcy, nosili je).

Nie ma zupełnie znaczenia, czy Klaas kłamał, czy też nie. Bujdy Klaasa, które teraz tak pukają w serce „Spiegla”, były absolutnie poprawne. W pewnym sensie wyrażały główne zachodnie idee lepiej niż prawda. W przeciwnym razie, kto by tak szczerze rok w rok go nagradzał. Powtórzmy, raz po raz nagradzała i Ameryka, i Europa, sponsorując tym samym dalszy ciąg kłamstw.

I to między innymi jest odpowiedzią na pytanie, dlaczego ta sama Ameryka i Europa zgodnie nie zauważyły ☐ prawdziwego syryjskiego chłopca z obecnego Aleppo, który został przywieziony do Hagi i pokazany światu przez Rosjan. Ponieważ ten prawdziwy chłopiec przywłókł się ze swoją niepotrzebną,

fałszywą prawdą o prawdziwym, ideologicznie poprawnym
kłamstwie Białych Hełmów.

Autorstwo: Wiktor Marachowski

Źródło: pl.SputnikNews.com